

Jak błogosławiony Bronisław zaufał Panu Bogu

Ewa Stadtmyüller

**Blisko Jarosławia,
W niewielkim Pruchniku
Żył pobożny kupiec,
Dzieci miał bez liku.**

**Choć nie był zamożny,
To z pomocą nieba,
Nikom w tym domu
Nie zabrakło chleba.**

**Dzieci rosły zdrowo,
Pilnie się uczyły,
Prawdziwą radością
Rodziców swych były.**

**Mały Bronek pragnął
Zostać profesorem.
Siedział nad książkami,
Swego brata wzorem.**

**Gdy wyjechał z domu,
Tęsknił przeokropnie,
Lecz w szkołach najlepsze
Zdobywał wciąż stopnie.**

**Jedno źle się stało,
- pogubił się w wierze.
Mijał się z kościołem,
Mijał się z pacierzem...**

**Stracił radość życia,
Serca spokój błogi...
Wreszcie zaczął prosić:
- Panie Boże drogi!**

**Ja wiem, że mnie kochasz,
Chociaż nie wiem czemu,
Więc Cię błagam – zaradź
Niedowiarstwu memu.**

**I dotknął go Pan Bóg
Miłosierną ręką.
Dał mu wiarę prostą,
Mocną, nieugiętą.**

**I łaskę niezwykłą
- znak prościutko z nieba,
By wiedział na pewno
Co mu czynić trzeba.**

**Znak ów – to prorocstwo,
Opowieść natchniona
Ustami wiejskiego
Chłopca przedstawiona.**

**Opowieść o wojnie,
O strasznym cierpieniu,
O Polsce, co długo
Pozostanie w cieniu.**

**Lecz Bóg ją wyzwoli
I wyrwie z rąk katów.
Sprawi, że papieża
Wielkiego da światu.**

**A także kapłana,
Co ukocha dzieci.
Włoski święty będzie
Przykładem mu świecił.**

**Schował Broniek w sercu
Głęboko te słowa.
Nie przypuszczał nawet,
Że to o nim mowa.**

**Że to on zostanie
Tym księdzem wspaniałym,
Co ubogim dzieciom
Poświęci się cały.**

**Gdy tylko rozeznał
Swoje powołanie,
Prosił z głębi serca:
-Wszchemogący Panie!**

Pozwól mi za Tobą
Iść ścieżką cierpienia,
Ciężkiej pracy, służby,
Trudu, wyrzeczenia.

Niech nigdy nie przyjdą
Na mnie takie czasy,
Abym na zaszczyty,
Czy zyski był łasy.

Już wolę ubóstwo,
Wolę przeciwności,
Byleby mi Twojej
Nie brakło miłości.

Każde swoje słowo
Łzą serdeczną zrosił
I znów dostał wszystko
O co Boga prosił.

Pracy pod dostatkiem
I sił ile trzeba,
By siebie i innych
Prowadzić do nieba.

Często się zdarzało,
Że na łące siadał,
O Bogu pastuszkom
Małym opowiadał.

Gdy został proboszczem
W Gaci czy Błazowej,
Chwalili go wszyscy
Za pomysły nowe.

Wiejskie szpitaliki,
Kasy pożyczkowe,
Pomoc dla ubogich
Bractwo trzeźwościowe...

Gdzie go Pan Bóg posłał,
Podążał bez słowa,
Gdy trzeba – nauczał,
Gdy trzeba – studiował.

**Kiedy był we Włoszech,
Napotkał człowieka,
Który jakby dawno
Już na niego czekał.**

**Święty ksiądz – Jan Bosko
Dobry i kochany
Turyńskim urwisom
Bez reszt oddany.**

**To on go nauczył
Jak być przyjacielem
Opuszczonych dzieci,
Których wciąż tak wiele.**

**Wrócił ksiądz Markiewicz
W swe ojczyście strony,
Przykładem świętego
Szczerze zachwycony.**

**W Polsce już czekało
Probostwo nań nowe.
Zwało się prześlicznie,
Bo – Miejsce Piastowe.**

**To jakby od Piastów
I od piastowania...
Jak gniazdo, co małe
Pisklęta ochrania.**

**To tu ksiądz Bronisław,
Chociaż sam ubogi,
Opuszczone dzieci
Przyjął w swoje progi.**

**Karmił tym, co było,
Jak umiał odziewał,
Uczył, wychowywał,
Leczył i ogrzewał.**

**Nie brakło modlitwy,
Nie brakło miłości,
I sumiennej pracy
I powściągliwości.**

**A że swe dzieciaki
Ksiądz bardzo rozumiał,
To i o rozrywki
Postarać się umiał.**

**Urządzał wycieczki,
Gry i przedstawienia.
Szare dni radością
Złotą opromieniał.**

**Postanowił nawet
Kupić instrumenty,
Ażeby rozwijać
Dziecięce talenty.**

**Gdy zaczęła ćwiczyć
Brać uszczęśliwiona,
Umęczony prosił
Swojego patrona:**

**- Zanim te popisy
Nabiorą jakości
Umocnij mnie, proszę,
W cnocie cierpliwości.**

**Cierpliwość w istocie
Bardzo się przydała,
A w święta orkiestra
Już kolędy grała.**

**Los dzieci – to troska
Jest każdego taty,
Ksiądz także się troszczył,
Zakładał warsztaty.**

**I warsztat krawiecki,
I warsztat stolarski
Szewski, koszykarski,
A nawet bednarski.**

**Niechaj się chłopaki
Przymierzają do pracy,
Życie im kołaczy
Nie poda na tacy.**

**Kiedy się nauczą
Uczciwego fachu,
Dadzą sobie radę,
Nie ma o nich strachu.**

**Zdolniejszych wyprawić
Na uczelnie trzeba.
Wszystkim dobry ojciec
Przychyliłby nieba.**

**Lecz czasem zgnębiony.
Na kolana padał:
- Panie, wciąż mi rośnie
Ta moja gromada.**

**Gdzie ich wszystkich zmieścić?
Już mi puchnie głowa.
Nie ma innej rady,
Tylko dom budować.**

**Matko przenajświętsza
Naucz mnie ufności,
Spraw, niechaj odwaga
W sercu mym zagości.**

**Czy jest to zuchwałość,
Czy też zapał święty,
Bez grosz na mury
Kopać fundamenty?**

**Ksiądz Bosko tak robił,
Więc i mnie się uda.
Tam gdzie mocna wiara,
Zdarzają się cuda...**

**No i cud się zdarzył,
Stanął dom nad domy.
Dzięki Opatrzności –
Szczęśliwie wzniesiony.**

**Wszyscy chłopcy przy nim
Dzielnie pracowali,
Rozrabiali wapno,
Cegłę wypalali...**

**Gdy brakło pieniędzy,
„Nieznamajoma Pani”
Datek zostawiła
Spory na plebanii.**

**Tym sposobem dzieci,
Gromada niemała,
Wreszcie dach nad głową
Przyzwoity miała.**

**A ksiądz dalej prosił
O współpracowników!
O święte dziewczęta,
Pobożnych kleryków...**

**Ludzi, jak on chętnych
Do ofiarnej pracy.
Wytrwałych, pokornych...
Czy znajdą się tacy?**

**Wielu sam wychował,
Lecz przyszli i nowi,
By w Miejscu Piastowym
Służyć Chrystusowi.**

**Przyjechała także
I Anna Kaworek,
By żyć i pracować
Sióstr zakonnych wzorem.**

**Gdy się rozejrzała
- stanęła zdumiona,
Witała ją chata
Zwykła, pochylona.**

**Nic z klasztornej ciszy
I medytowania,
Za to mnóstwo pracy:
Prania, gotowania...**

**A zamiast habitu,
Który tak mieć chciała,
Prosta sukieneczyna,
Chusta wypłowiwała.**

Serce w niej osłabło,
Ale nie na długo.
- Panie mój, Ty przecież
Także byłeś sługą.

I to najbiedniejszych,
Tych, co nic nie mieli.
Spraw, byśmy za Tobą
Podążać umieli.

I byśmy wierzyli
Mocno, niestrudzenie,
Że jednak powstanie
Nowe zgromadzenie.

O to zgromadzenie
Wszyscy się modlili,
Choć nie każdy dożył
Tej szczęśliwej chwili.

Ojciec ukochany,
Tylu sercom drogi,
Zgasł jak jasny płomyk
W pewien dzień zimowy.

Cichutka mogiła
Otuliła ciało,
Co jak ziarno w ziemię
Wysiane zostało.

Rzekł kapłan nad grobem:
- Czemu się smucicie?
Z zasianego ziarna
Nowe wschodzi życie.

I miał świętą rację
- tak właśnie się stało.
Nowe zgromadzenie
W istocie powstało.

I przyjęło imię
Obrońcy Kościoła
- najpotężniejszego
Ze wszystkich Anioła.

**Anioła Michała,
Co miecz trzyma w rękach,
A z takim patronem
- czego tu się lękać?!**

**Dziś w Miejscu Piastowym
Wciąż słyhać gwar dzieci.
Sporo się zmieniło,
Czas tak szybko leci...**

**Zamiast kałamarzy
Są tu komputery,
Lecz zapał do pracy
Jak dawniej jest szczery.**

**Ksiądz Markiewicz na to
Popatruje z nieba
I mówi jak kiedyś:
- Bogu ufać trzeba.**

**Ojcie Bronisławie,
Naucz nas od nowa
Jak Jezusa – sługę
W życiu naśladować.**

**Prowadź drogą pracy
I powściągliwości,
Byśmy mogli w Bożym
Królestwie zagościć.**

1.
Blisko Jarosławia,
W niewielkim Pruchniku
Żył pobożny kupiec,
Dzieci miał bez liku.

Choć nie był zamożny,
To z pomocą nieba,
Nikom w tym domu
Nie zabrakło chleba.

2.
Dzieci rosły zdrowo,
Pilnie się uczyły,
Prawdziwą radością
Rodziców swych były.

Mały Bronek pragnął
Zostać profesorem.
Siedział nad książkami,
Swego brata wzorem.

3.
Gdy wyjechał z domu,
Tęsknił przeokropnie,
Lecz w szkołach najlepsze
Zdobywał wciąż stopnie.

Jedno źle się stało,
- pogubił się w wierze.
Mijał się z kościołem,
Mijał się z pacierzem...

4.
Stracił radość życia,
Serca spokój błogi...
Wreszcie zaczął prosić:
- Panie Boże drogi!

Ja wiem, że mnie kochasz,
Chociaż nie wiem czemu,
Więc Cię błagam – zaradź
Niedowiarstwu memu.

5.
I dotknął go Pan Bóg
Miłosierną ręką.
Dał mu wiarę prostą,
Mocną, nieugiętą.

I łaskę niezwykłą
- znak prościutko z nieba,
By wiedział na pewno
Co mu czynić trzeba.

6.
Znak ów – to prorocstwo,
Opowieść natchniona
Ustami wiejskiego
Chłopca przedstawiona.

Opowieść o wojnie,
O strasznym cierpieniu,
O Polsce, co długą
Pozostanie w cieniu.

7.
Lecz Bóg ją wyzwoli
I wyrwie z rąk katów.
Sprawi, że papieża
Wielkiego da światu.

A także kapłana,
Co ukocha dzieci.
Włoski święty będzie
Przykładem mu świecił.

8.
Schował Bronek w sercu
Głęboko te słowa.
Nie przypuszczał nawet,
Że to o nim mowa.

Że to on zostanie
Tym księdzem wspaniałym,
Co ubogim dzieciom
Poświęci się cały.

9.
Gdy tylko rozeznał
Swoje powołanie,
Prosi z głębi serca:
-Wszechmogący Panie!

Pozwól mi za Tobą
Iść ścieżką cierpienia,
Ciężkiej pracy, służby,
Trudu, wyrzeczenia.

10.
Niech nigdy nie przyjdą
Na mnie takie czasy,
Abym na zaszczyty,
Czy zyski był łasy.

Już wolę ubóstwo,
Wolę przeciwności,
Byleby mi Twojej
Nie brakło miłości.

11.
Każde swoje słowo
Łzą serdeczną zrosił
I znów dostał wszystko
O co Boga prosił.

Pracy pod dostatkiem
I sił ile trzeba,
By siebie i innych
Prowadzić do nieba.

Często się zdarzało,
Że na łące siadał,
O Bogu pastuszkom
Małym opowiadał.

12.
Gdy został proboszczem
W Gaci czy Błazowej,
Chwalili go wszyscy
Za pomysły nowe.

Wiejskie szpitaliki,
Kasy pożyczkowe,
Pomoc dla ubogich
Bractwo trzeźwościowe...

Gdzie go Pan Bóg posłał,
Podążał bez słowa,
Gdy trzeba – nauczał,
Gdy trzeba – studiował.

13.
Kiedy był we Włoszech,
Napotkał człowieka,
Który jakby dawno
Już na niego czekał.

Święty ksiądz – Jan Bosko
Dobry i kochany
Turyńskim urwisom
Bez reszt oddany.

To on go nauczył
Jak być przyjacielem
Opuszczonych dzieci,
Których wciąż tak wiele.

14.
Wrócił ksiądz Markiewicz
W swe ojczyście strony,
Przykładem świętego
Szczerze zachwycony.

W Polsce już czekało
Probostwo nań nowe.
Zwało się prześliznie,
Bo – Miejsce Piastowe.

To jakby od Piastów
I od piastowania...
Jak gniazdo, co małe
Pisklęta ochrania.

15.
To tu ksiądz Bronisław,
Chociaż sam ubogi,
Opuszczone dzieci
Przyjął w swoje progi.

Karmił tym, co było,
Jak umiał odziewał,
Uczył, wychowywał,
Leczył i ogrzewał.

16.
Nie brakło modlitwy,
Nie brakło miłości,
I sumiennej pracy
I powściągliwości.

A że swe dzieciaki
Ksiądz bardzo rozumiał,
To i o rozrywki
Postarać się umiał.

Urządzał wycieczki,
Gry i przedstawienia.
Szare dni radością
Złotą opromieniał.

17.
Postanowił nawet
Kupić instrumenty,
Ażeby rozwijać
Dziecięce talenty.

Gdy zaczęła ćwiczyć
Brać uszczęśliwiona,
Umęczony prosił
Swojego patrona:

18.
- Zanim te popisy
Nabiorą jakości
Umocnij mnie, proszę,
W cnocie cierpliwości.

Cierpliwość w istocie
Bardzo się przydała,
A święta orkiestra
Już kolędy grała.

19.
Los dzieci – to troska
Jest każdego taty,
Ksiądz także się troszczył,
Zakładał warsztaty.

I warsztat krawiecki,
I warsztat stolarski
Szewski, koszykarski,
A nawet bednarski.

20.
Niechaj się chłopaki
Przymierzają do pracy,
Życie im kołaczy
Nie poda na tacy.

Kiedy się nauczą
Uczciwego fachu,
Dadzą sobie radę,
Nie ma o nich strachu.

Zdolniejszych wyprawić
Na uczelnie trzeba.
Wszystkim dobry ojciec
Przychyliłby nieba.

21.
Lecz czasem zgnębiony
Na kolana padał:
- Panie, wciąż mi rośnie
Ta moja gromada.

Gdzie ich wszystkich zmieścić?
Już mi puchnie głowa.
Nie ma innej rady,
Tylko dom budować.

Matko przenajświętsza
Naucz mnie ufności,
Spraw, niechaj odwaga
W sercu mym zagości.

22.
Czy jest to zuchwałość,
Czy też zapał święty,
Bez grosz na mury
Kopać fundamenty?

Ksiądz Bosko tak robił,
Więc i mnie się uda.
Tam gdzie mocna wiara,
Zdarzają się cuda...

No i cud się zdarzył,
Staął dom nad domy.
Dzięki Opatrzności –
Szcześnie wzniesiony.

25.
Przyjechała także
I Anna Kaworek,
By żyć i pracować
Siostr zakonnych wzorem.

Gdy się rozejrzała
- stanęła zdumiona,
Witała ją chata
Zwykła, pochylona.

Nic z klasztornej ciszy
I medytowania,
Za to mnóstwo pracy:
Prania, gotowania...

28.
Cichutka mogiła
Otuliła ciało,
Co jak ziarno w ziemię
Wysiane zostało.

Rzekł kapłan nad grobem:
- Czemu się smucicie?
Z zasilanego ziarna
Nowe wschodzi życie.

I miał świętą rację
- tak właśnie się stało.
Nowe zgromadzenie
W istocie powstało.

23.
Wszyscy chłopcy przy nim
Dzielnie pracowali,
Rozrabiali wapno,
Cegłę wypalali...

Gdy brakło pieniędzy,
„Nieznajoma Pani”
Datek zostawiła
Spory na plebanii.

Tym sposobem dzieci,
Gromada nie miała,
Wreszcie dach nad głową
Przyzwoity miała.

26.
A zamiast habitu,
Który tak mieć chciała,
Prosta sukieneczyna,
Chusta wypłowiała.

Serce w niej osłabło,
Ale nie na długo.
- Panie mój, Ty przecież
Także byłeś sługą.

I to najbiedniejszych,
Tych, co nic nie mieli.
Spraw, byśmy za Tobą
Podążać umieli.

29.
I przyjęło imię
Obroncy Kościoła
- najpotężniejszego
Ze wszystkich Anioła.

Anioła Michała,
Co miecz trzyma w rękach,
A z takim patronem
- czego tu się lękać?!

Dziś w Miejscu Piastowym
Wciąż słychać gwar dzieci.
Sporo się zmieniło,
Czas tak szybko leci...

24.
A ksiądz dalej prosił
O współpracowników!
O święte dziewczęta,
Pobożnych kleryków...

Ludzi, jak on chętnych
Do ofiarnej pracy.
Wytrwałych, pokornych...
Czy znajdują się tacy?

Wielu sam wychował,
Lecz przyszli i nowi,
By w Miejscu Piastowym
Służyć Chrystusowi.

27.
I byśmy wierzyli
Mocno, niestrudzenie,
Że jednak powstanie
Nowe zgromadzenie.

O to zgromadzenie
Wszyscy się modlili,
Choć nie każdy dożył
Tej szczęśliwej chwili.

Ojciec ukochany,
Tylu sercom drogi,
Zgaś jak jasny płomyk
W pewien dzień zimowy.

30.
Zamiast kałamarzy
Są tu komputery,
Lecz zapał do pracy
Jak dawniej jest szczery.

Ksiądz Markiewicz na to
Popatruje z nieba
I mówi jak kiedyś:
- Bogu ufać trzeba.

Modlitwa do ks. Markiewicza

**Ojcie Bronisławie,
Naucz nas od nowa
Jak Jezusa – sługę
W życiu naśladować.
Prowadź drogą pracy
I powściągliwości,
Byśmy mogli w Bożym
Królestwie zagościć.**

